

SŁOWO

Wilno, Piątek 9-go listopada 1923 r.

PRENUMERATA miesięczna z dostawą do domu oraz z przesyłką pocztową mk. 450000. Konto czekowe w Poczcie Kasie Oszczędnościowej Nr. 80.259.

Cena pojedynczego N-ru 20000 mr.

Redakcja i administracja Ad. Mickiewicza 4. Tel. 228. otwarta od 9 do 3. Tel. drukarni 262.

CENA OGŁOSZEŃ Wiersz milimetrów jednospaltowy na str. 2-ej i 3-ej 15000 marek, za tekstem 8000 marek. Najmniejsze ogłoszenie 70000 m.p.; z prowincji oraz w nr. świątecznych o 25 proc. drożej.

W imię słuszności.

D-r Dembowski w dwóch artykułach, umieszczonych w „Słowie” z 23 i 24 października, polemizuje z ogólnym nastrojem „mieszkańców naszego grodu”, powołując się na dopatrywanie się we wszelkich niedomaganach naszej gospodarki miejskiej winy Magistratu i Rady Miejskiej.

D-r Dembowski zwalcza ten może przesadny krytycyzm, nie liczący się ze specjalnymi warunkami pracy naszego samorządu miejskiego, ale przy tym wpada sam w przesadę innego rodzaju — całą odpowiedzialność za nieporządku miejskie, za zły stan finansów, za brak dozoru i t. d. zdejmując z Magistratu i przenosi na władze i warunki zewnętrzne.

Sądziłbym, że to jest twierdzenie błędne i w imię słuszności winno być sprostowane.

Jako przykład złego orjentowania się opinii publicznej, niesprawiedliwego traktowania Magistratu D-r Dembowski przytacza sprawę bruków i chodników. Są one w niemożliwym stanie, ale „Magistrat z tym nie ma nic do czynienia”, powiada d-r Dembowski, ponieważ utrzymanie ich w porządku należy do właścicieli domów, dozór zaś nad tem i egzekucja spoczywa w ręku pana Komisarza Rządu.

Zdaje mi się, że w tej sprawie więcej słuszności jest po stronie narzekającej publiczności, niż d-ra Dembowskiego. Właśnie, że jest, że „Magistrat z tym nie ma nic do czynienia”. Powinien mieć do czynienia. I bruki i chodniki, utrzymanie ich w porządku winno stanowić jedną z głównych trosk Magistratu, bo stan ich odegrywa poważną rolę nie tylko w zapewnieniu wygody publiczności, ale i w stanie sanitarnym miasta.

Zapewne, egzekucja, na skutek wadliwego ustosunkowania u nas władz, należy do Komisarza Rządu, ale inicjatywa pozostaje w rękach samorządu i z tego prawa i obowiązku inicjatywy winien ten samorząd korzystać. Zapewne, nasz Magistrat nie może zmusić bezpośrednio właścicieli domów do utrzymania bruków i chodników w porządku, ale może opracować i uchylać przepisy odpowiednie i domagać się od władz wprowadzenia ich w życie, a trudno przypuścić, żeby się spotkał w tem z niechęcią lub sprzeciwem.

Jeżeli tego nie czyni — słusznie ulega krytyce ze strony cierpiącej z powodu braku dobrych chodników i bruków publiczności.

Nie będziemy mieli nigdy dobrych bruków i chodników, dopóki ich urządzenie i utrzymanie w porządku należy do właścicieli domów. To znana prawda. Jedną i chodniki służą całemu miastu, wszystkim jego mieszkańcom, a troska o to, żeby ci mieszkańcy nie łamali sobie nóg na dziurawych chodnikach leży na Magistracie. Trudno wymagać, żeby właściciel domu ponosił szczególne ofiary na ulepszenia, służące całej społeczności miejskiej. To jest zadanie przedstawicieli tej społeczności — Magistratu. Przełożenie więc ciężaru urządzenia i utrzymania w porządku bruków i chodników na właścicieli domów jest anachronizmem, który usunąć należy.

Gdyby więc Magistrat zechciał „z tym mieć do czynienia” to przede wszystkim winien ten anachronizm przekreślić. Przedwojenny zarząd miejski dążył do tego, ale spotykał trudności ze

strony władz resyjskich, którym wcale nie zależało na rozwoju miast naszych. Obecnie takich trudności Magistrat mieć nie może i zrobiłby duży krok naprzód w uregulowaniu sprawy bruków i chodników, gdyby opracował odpowiednią ustawę i przedłożył do zatwierdzenia Rządowi. Z tem nie ma potrzeby czekać na zmianę ustawy miejskiej. Obecne uprawnienia Magistratu zupełnie wystarczają do przeprowadzenia tej, tak pożądanej reformy. Naturalnie, właściciele domów musieliby opłacać pewien podatek i płaciłby go chętnie, bo to uwolniłoby ich od odpowiedzialności za porządek w mieście. Niezależnie od tej kardynalnej zmiany warunków utrzymania w porządku bruków i chodników, nie są wykluczone ulepszenia, które samorząd nasz mógłby wprowadzić.

Tak, np., należałoby opracować typ chodnika i uchwalić zobowiązanie właścicieli domów do stosowania przy urządzeniu chodników tego typu, a nie innego. Taka uchwała, zatwierdzona przez władze wykonawcze, obowiązywałaby i władze wykonawcze do jej przeprowadzenia. Naturalnie, stawiając pewne wymagania, należałoby dać właścicielom domów możliwość ich wykonania. Magistrat, np., powinienby był urządzić fabrykę płyt cementowych uchwalonego typu i ułatwić takim sposobem właścicielom domów wykonanie nakazu. Na przewidywany zarzut, że na to trzeba pieniędzy, a właśnie Magistrat ich nie ma, powiedziałbym, że na taką fabrykę pieniądze by się łatwiej znalazły, niż na opłacanie poborów, np., bo były by użyte produkcyjnie i miałyby zapewnione i zwrot i oprocentowanie.

Te i podobne zarządzenia leżałyby moim zdaniem, w granicach uprawnień i możliwości Magistratu i, zapewne, znacznie zmniejszyłyby prawo publiczności i prasy „złorzeczenia” naszym ojcom miasta.

Przechodząc za D-rem Dembowskim do finansów miejskich musimy się z nim zgodzić, że zły ich stan pochodzi przede wszystkim z przyczyn ogólnych, które nie w mocy Magistratu jest usunąć. Od okupacji niemieckiej miasto nie miało prawie żadnych dochodów. Handel i przemysł stanął, ruch towarowy nie istniał prawie, właściciele domów albo się rozbiegli przed obcą nawałą, albo nie mogli wyciągnąć ze swoich zrujnowanych majątków najmniejszego dochodu. Za 19, 20 i 21 rok podatków albo wcale nie płacono, albo płacono w mikroskopijnych rozmiarach. Naturalnie więc było, że w takich warunkach miasto musiało zapuścić swoją gospodarkę. Potworzyły się dziury w tej gospodarce, które obecnie trzeba łątać. Ale obok tych przyczyn ogólnych, zewnętrznych, że się tak wyrażę, są jeszcze przyczyny złego stanu finansów miejskich, wewnętrzne, które byłoby do usunięcia. Do tych przyczyn nie zaliczyłbym, jednak, ciężaru utrzymania szpitali miejskich, na co główny nacisk kładzie D-r Dembowski.

Przedewszystkiem, nie jest słusznym twierdzenie D-ra Dembowskiego, że przed wojną wszystkie szpitale należały nie do miasta, a do „Prykaza obszczestwiennowo prizenja”. Szpital zakaźny, wybudowany i zorganizowany przez miasto należał do Magistratu i jego utrzymanie zarówno jak utrzymanie innych urządzeń sanitarnych, zabierało miastu około 8%

jego budżetu. Magistrat w owych czasach nie tylko nie starał się uwolnić od tego ciężaru, ale odwrotnie, robił wysiłki, żeby objąć całe szpitalnictwo miejskie, gdyż w tem widział swoje główne zadanie. Jeżeliby z liczby urzędów miejskich, organizowanych i prowadzonych przez Samorząd miejski, usunąć szpitalnictwo i szkolnictwo, bruki i chodniki, to zupełnie słusznie mogłoby powstać pytanie, po co ma samorząd istnieć? Szpitalnictwo i szkolnictwo — to nie są ciężary, rozstrajające finanse miejskie, od którychby się należało uwolnić, ale istotna część zadań i obowiązków Magistratu. — Jeżeliby rzeczywiste sanacja finansów miejskich miała polegać na zamknięciu lub przekazaniu innym władzom szpitalnictwa miejskiego, to taka sanacja równałaby się unicestwieniu samej idei samorządu. Ale tak nie jest.

Szpitalnictwo przynosi deficyt, co jest rzeczą zupełnie naturalną, bo służy ono przede wszystkim biedniejszej ludności miejskiej, ale ten deficyt powinien być pokryty z innych dochodów miejskich i zwykle z tych dochodów się pokrywa.

I obecny deficyt nie byłby dużym ciężarem, gdyby administracyjne wydatki miasta nie pochłaniały zbyt wielkich sum. Bo, np., co znaczy 8-mio miljardowy deficyt szpitalnictwa, przewidywany, jak mówi d-r Dembowski, na 2-gie półrocze b. r., w porównaniu z faktem, że za m. listopad miasto musi wypłacić swoim urzędnikom około 13 miljardów mk. poborów. Deficyt szpitalny stanowi więc tylko małą część miesięcznych poborów urzędniczych, co około 10% tych płać, więc nie może być uważany za główne źródło złych finansów miejskich. Więc nie w szpitalnictwie tkwi główna przyczyna niedomagań finansowych miasta, a, w znacznej części, w zbyt wygórowanych, nie przystosowanych do obecnych warunków, wydatkach administracyjnych.

D-r Dembowski twierdzi, że zarzut o nadmiernej ilości urzędników w Magistracie jest niesłuszny i że obecna ilość urzędników naogół jest mniejszą, niż to było przed wojną. Twierdzenie to jest oparte na jakimś nieporozumieniu.

Mam właśnie przed sobą oficjalny wykaz ilości urzędników w Magistracie na 1-szy lipiec 1923 r. podany według wydziałów i kategorii płać, i budżet m. Wilna na 1913 r., gdzie w załącznikach przytoczony jest imienny spis wszystkich urzędników ówczesnego zarządu miejskiego.

Zestawiając te dane, otrzymamy tabelkę, stwierdzającą zupełnie odmienny wynik.

Tak było w 1-szym styczniu 1914 tym roku.	Na 1-szy lipiec 1923 r.
I. Kancelarja, Sekretariat Ogólny, Wydział Szkolny, Archiwum	15
II. Wydział buchalterji i Kontrola	7
III. Kasa	4
IV. Kancelarja Sekcji finansowej	4
V. Wydział podatkowy	13
VI. Kancelarja Sekcji Zdrowia	3
VII. Wydział Gospodarczy (Wydział Transportów, Sekcja Nieruchomości, Sady)	8
VIII. Wydział Kwaterunkowy	5
IX. Wydział Rzeźni i rynków	3
X. Wydział Techniczny	6
XI. Biuro poborowe, rabinat, podatek mienny żydowski	7
XII. Niższy personel biurowy	23

Łącznie . 71

189

Jak widać z tego zestawienia, na 71 osobę urzędniczą, pracującą w biurach centralnych Magistratu w 1913-tym roku, mamy 189 osób, w roku 1923-cim, czyli o 166 proc. więcej. Do tych cyfr nie wszedł skład osobowy szpitalnictwa, przedsiębiorstw miejskich, straży ogniowej, ogrodnictwa i t. p. Jeżeli i te cyfry wziąć pod uwagę, to otrzymamy w tych działach, oprócz robotników, fernali, stróżów miejskich i straży ogniowej, 340 urzędników w 1923 r. i 246 — w 1913 r., czyli także musimy stwierdzić znaczne zwiększenie.

Cyfry te, wzięte, powtarzam, z oficjalnych wykazów pracowników miejskich, nie podlegają wątpliwości, i gdyby nawet przy podliczeniach zaszła jaka omyłka, to w żadnym razie nie mogłaby zakwestjonować wniosku, że obecnie posiadamy w Magistracie znacznie więcej pracowników, niż to było przed wojną, i że w tem może właśnie przeciążeniu budżetu miejskiego wydatkami administracyjnymi należy się dopatrywać jednej z głównych przyczyn trudności finansowych miasta.

Obok ilości urzędników nie można uważać, z punktu widzenia prawidłowej administracji, za normalny podział ich według kategorii płać: szarże wyższe, leplej płatne, kierownicze, stanowią zbyt wysoki procent ogólnej ilości pracowników. Tak, że 174 urzędników, co do których mam dane, pracujących w centralnych biurach Magistratu, na cztery pierwsze klasy przypada 48, czyli 27 proc., od IV do VII włącznie — 82 czyli 47 proc., resztę, j., 26 proc. stanowią urzędnicy niżsi. Czyli stanowiska kierownicze obejmują zgółą czwartą część wszystkich urzędników, a razem z referentami — około trzech czwartych. Jest to stanowczo za dużo z punktu widzenia prawidłowej organizacji.

Nie chciałbym być źle zrozumianym, więc zastrzegam się, że nie mam zamiaru czynić zarzutu Magistratowi z wykazanego stanu rzeczy. Wiemy przecie wszyscy, że obecny Magistrat przyjął maszynę administracyjną miejską po całym szeregu okupacji i przygodnych administratorów, że każda z tych administracji rządziła miastem na swój sposób, tworzyła nowe urzędy, przyjmowała nowych pracowników i t. p., i że daleko jest trudniej poprawiać, redukować i t. d. maszynę administracyjną, niż organizować ją na nowo, — chodzi mi o to tylko, żeby w rozprawach o sanacji gospodarki miejskiej nie iść fałszywym śladem.

Debaty o odpowiedzialności i winie, przenoszenie tej odpowiedzialności z Magistratu na władze centralne i miejscowe, i odwrotnie, nie wyświetlają sprawy. Sprawę gospodarki miejskiej poprawić może tylko jasny i wyraźny plan sanacji tak administracyjnych, jak i finansowych stosunków w Magistracie, co da się osiągnąć tylko drogą bezstronnego oświelenia rzeczywistości.

K. Niedziałkowski.

Od głosów oficjalnej prasy obozu większego różni się artykuł w środowym wieczornym „Kurjerze Warszawskim”. Z artykułu tego przebija wyraźna niechęć do kompromisowego załatwienia politycznego strejku powszechnego.

Wogóle artykuł ten treścią swą przypomina wczorajszy nasz artykuł wstępny. To spotkanie myśli dwóch niezależnych dzienników idzie tak daleko, że senator Koskowski czyni aluzję do tej samej pracy profesora i ministra St. Grabskiego, o której artykuł „Słowa” także wspominał. Takie spotkanie się myśli stanowi bądźco-bądź objaw znamienny.

Za granicą.

Echa.

Są idee, są koncepcje przedwojenne, które pozamierały bodaj, że na zawsze. Do nich należy słowianofilizm starej daty, grawitujący ku potężnej Rosji carskiej. Nie stało potężnej Rosji carskiej i w niczyjej już dziś wyobraźni nie żyje, a raczej nie odżywa *wół słowiański* od morza Białego do Bosforu — gdyż i bramy Carogrodu miały, jak wiadomo, paść pod naporem olbrzymiego bloku słowiańskiego.

Dziś o innych blokach mowa... Bynajmniej nie specyficznie słowiańskich, czyli „bratnich”. Dziś np. różnoplemien na „mała Ententa” więcej waży w politycznych koncepcjach nawet najniepoprawniejszych jeszcze słowianofilów, niż zgola wycofany z obiegu plan zagarnięcia przez *słowian* całego wschodu Europy.

Dziś już nawet wielka polityczna antyteza słowiańsko-germańska nie do pomyślenia... Słowem, aby się tak wyrazić: samopoczucie słowiańskie zczeszło. Tak dobrze jak nie istnieje już.

Od czasu tylko do czasu odezwą się jakieś echa dawnych, dawnych czasów — słowianofilskich. Oczywiście, że nie w Rosji Lenina i Trockiego, Bronstejnów, Radków, i Sobelsonów. Słowianofilska, stylowa, trąbka zagra już dziś czasami — to w Bułgarii, to w Serbii. Ot, tak, albo na wiwat, albo z niewygasłego sentymentu, albo ot, tak sobie... na próbę czy też przypadkiem gdziekolwiek, którokolwiek nie odtrąbi — bratersko.

Najświeższej daty echo takie dało znak życia na chorwackiej ziemi.

Rdzenny chorwat — słowianin dr. Włodzimierz Dwornikowicz przypomniał sobie piękną ideę jedności „słowiańskiego świata” (w prz ciw ięństwie do innych „światów”), marzył sobie znów o wspaniałej przyszłości, która „mogła by być udziałem „rasy słowiańskiej”, wozbrał w nim duch dawnych, wielkich chorwackich słowianofilów Ljudevita (Ludwika) Gaja, Jurja (Jerzego) Krizanića, Josipa (Józefa) Strossmayera i — zaproponował zwołanie wszechsłowiańskiego kongresu filozoficznego.

Oczywiście dr. Dwornikowicz jest przekonany, że istnieje — i istnieć może — specyficzna, do żadnej innej niepodobna, *filozofia słowiańska*.

Jakiż odzew na ten zew nastąpił?

A oto, wychodzący już od siedemnastu lat nieprzerwanie w Sofii organ tamtejszego stowarzyszenia „Słowiańsko Drużestwo” ogłosił obszerny artykuł dr. Nikoli (Mikołaja) Bobczewa, w odpowiedzi na eborwacką propozycję, a bułgarską tę odpowiedź powtórzyły — solidaryzując się z nią! — te i owe naczelne organy prasy czeskiej.

Cóż w „Słowiańskim Glasie” (w „Głosie Słowiańskim”) napisał dr. Bobczew? Napisał bez ogródek, że, jego zdaniem, nie tylko nie istnieje żadna filozofia *słowiańska* (istnieje chyba może, jeśli kto chce, filozofia a rosyjska); nie tylko nie ma żadnego specyficznego i oryginalnie słowiańskiego światopoglądu — lecz nie istnieje nawet wspólność rasowa słowiańska. Nie istnieje, zdaniem dr. Bobczewa, żadna słowiańska jednota duchowa; nie ma żadnej ogólnosłowiańskiej istoty duchowej.

I nie poprzestał dr. Bobczew na wytoczeniu własnych na sprawę poglądów. Powołał się na autorytety, wobec których pozostaje tylko obnażyć głowę. Przytoczył czarne na białem opinie nestora filozofów i socjologów „słowiańskich”, mianowicie samego Masaryka.

W dziele swoim najświeższej daty, „Słowianie po wojnie” powiada Masaryk najwyraźniej, że nie było i nie ma specjalnego „świata” słowiańskiego, różniącego się od innych „światów” wśród ludzkości: wspólną kulturą oraz wspólnymi tradycjami historycznymi. Dalej zaś powołuje się dr. Bobczew na autorytet jednego z najblagiejszych znawców „świata słowiańskiego”, na Pawła Milukowa. Miluków oświadczył już niejednokrotnie, że wspólna „duchowość” słowiańska jest fikcją i urojeniem, że odrębność wszechsłowiańska kulturalna, etniczna i wszelka inna nie da się udowodnić i, że — na ostatek — głęboko wdzięczny jest Masarykowi, za to, że kwestję słowiańską wyzwolił z mistycznych idei jakieś duchowej wspólnoty — zgola nie istniejącej.

Po wypadkach krakowskich.

Według ostatnich doniesień w 8 p. ut. zabito zostali: rotmistrz Bochenek, podporucznik Zagórski, wachmistrz Borzoński i 9 szeregowych, ciężko ranni pułk. Bzowski, porucznik Osieciński, por. Rodziewicz, por. Sępowski, por. Piśuta, por. Włodzimierski, por. Trenkwald, 12 lat ranni por. Niesiołowski, rotm. Łukasiewicz, ppor. Ungeheier, rotm. Słotwiński i 10 ułanów rannych ciężko, a 40 12 lat rannych, dwóch szeregowych innej broni zabitych, 61 koni zabitych lub zaginionych, 70 ciężko rannych. Siodła rozbieganych koni demonstranci pocięli nożami. Strejk znajduje się w końcowej fazie likwidacji: elektrownia, gazownia i tramwaje uruchomione, wodociągi funkcjonowały bez przerwy, w mieście spokój, posterunki policyjne objęte służbą bezpieczeństwa publicznego. Liczby zabitych i ciężko rannych osób cywilnych nie ustalono, prawdopodobnie zabito 13 osób. Celem ustalenia dalszego postępowania pełniący obowiązki wojewody wiceminister Opiński wraz z gen. Zielińskim, tymczasowym dowódcą okręgu krakowskiego, zwołali konferencję przedstawicieli władz. We środę po południu robotnicy odstawili władzom wojskowym samochód pancerny, którym zawiądnęli w czasie rozruchów.

WARSZAWA, 8-XI. (Tel. wł.) Oddawanie broni przez tłum w Krakowie postępuje. Władze zapowiedziały wczoraj termin 12 godz. p.p., po której nastąpi rewizja w całym mieście przeprowadzona przez wojsko.

„Gaz. Poranna” podaje, iż część strejkujących kolejarzy odmówiła przystąpienia do pracy, nie usłuchawszy odezw P. P. S., żądając wzamian: bezkarności dla uczestników rozruchów, zapłatę za okres trwania strajku; przyjęcie wszystkich bez wyjątku do służby. Rząd żądania te odrzucił i strajk trwa nadal.

Min. Szeptycki o niedofęstwie władz krakowskich.

WARSZAWA, 8. XI. (A. W.) Na posiedzeniu Komisji Wojskowej z dn. 8-go b. m. min. Szeptycki zdawał sprawę z przebiegu zajść krakowskich. Według oświadczenia ministra, przyczyną rozbrojenia oddziału żołnierzy było nieprawidłowe wykonanie przepisów o asystencji i wojskowej przez dowódcę oddziału wojskowego, który został rozbrojony. Mianowicie przepisy asystencji wojskowej głoszą, że władze cywilne mają prawo rozporządzać się wojskiem, ale to tylko do chwili, gdy wojsko poczyna

Taką dawszy bratu — chorwatowi odprawę, zgadza się bułgarski historyk na kongres słowiańskich... artystów i pisarzy. Nie udało się w 1903 ctm zorganizować kongresu słowiańskich filozofów; niech spróbują poobcować z sobą bułgarscy, rosyjscy, polscy, serbscy, czescy, chorwaccy etc. przedstawiciele współczesnej sztuki i literatury, rozwijających się po krajach słowiańskich, każda na własną rękę.

Będzie to przedewszystkiem niemałoważny przyczynek do poznania się słowian ze sobą, albowiem to przedewszystkiem stwierdzić należy, że, może tylko wyższy roszan i polaków, słowianie całkiem prawie siebie nie znają.

Trudno d-rowi Bobczewowi nie przyznać racji.

Lector.

używać broni. O i chwili rozpoczęcia przez wojsko samodzielnej akcji, pozostaje ono wyłącznie pod rozkazami władz wojskowych. Wojsko prztem według przepisów powinno nie mieszać się z tłumem i pozostawać na stronie.

Tymczasem komisarz policji zaważwał wojsko do wzmocnienia kordonu, na co wbrew przepisom zgodził się dowódca oddziału wojskowego. To było pierwszą przyczyną katastrofy, gdyż tłum otoczył wojsko i rozbroił je. Minister zaprzecza, jakoby żołnierze dobrowolnie oddawali broń. Po rozbrojeniu piechoty szarżowała kawalerja, celem rozproszenia tłumy, jednak nie strzelając do niego. Tymczasem szwadron był przyjęty strzałami z okien i balkonów. Wika, która wywiązała się między wojskiem a tłumem, przerwana została na polecenie wojewody Gałickiego, który wydał odpowiednie rozporządzenie generałowi Czikelowi. W tym wypadku gen. Czikiel postąpił wbrew przepisom, gdyż od chwili użycia broni on tylko rozporządzał wojskiem.

Minister oświadczył, że obecnie oddawana jest broń do składów wojskowych. Zwrócono również samochód pancerny, lecz bez karabinów maszynowych.

Po sprawozdaniu ministra wywiązała się ostra dyskusja między posłami.

Zapowiadz stanowczych kroków rządu.

WARSZAWA, 8. XI. (A. W.) Minister Kiernik oświadczył przedstawicielowi „Gazety Warszawskiej”, że przy zlikwidowaniu wypadków krakowskich rząd zdecydowany jest użyć jaknajenergiczniej szych środków. Eoergja nie ma polegać na dalszym rozlewie krwi. Winnymi zajmą się prokuratorja i sądy.

Militaryzacji Dyr. Kol. Krakowskiej nie cofnięto.

WARSZAWA, 8. XI. (A. W.) Wobec powrotu kolejarzy do pracy, Min. Szeptycki wydał rozkaz, anulujący rozporządzenie o militaryzacji kolei dyrekcyj: Warszawskiej, Poznańskiej, Lwowskiej i Stanisławowskiej, militaryzacja zaś dyrekcyj krakowskiej nie została cofnięta.

Konfiskata „Ziemi Lubelskiej”.

LUBLIN, 8. XI. (A. W.) Ostatni numer „Ziemi Lubelskiej” z polecenia starosty skonfiskowano za podanie nieprawdziwych wiadomości o sytuacji w Krakowie. Jednocześnie wytoczono proces karny redaktorowi odpowiedzialnemu pisma, p. Kaszyńskiemu, z art. 263 K. K.

Chaos w Niemczech.

Kryzys rządu.

BERLIN, 7. XI. (PAT.) Pomimo obaw zamachu prawicowców, dzień dzisiejszy przeszedł w całych Niemczech spokojnie. Jednolite wystąpienie radykałów prawicowych, zdaje się być wątpliwe, gdz choć wojskowo dobrze są zorganizowani, różnią się jednak bardzo politycznie. Północno-niemieckie organizacje dążą do dyktatury z generałem Seecktem na czele, bawarscy prawicowcy wysuwają Erhardta lub Ludendorfa.

Drożyzna w Berlinie.

Brak żywności w Berlinie doprowadził do tego, iż z jednej strony ceny artykułów pierwszej potrzeby wzrosły niemal dwukrotnie w ciągu ostatnich 3 dni, np. funt mięsa mrożonego w gorszym gatunku 180 miliardów, w lepszym 160 miliardów, funt jarzyn przeciętnie 14—16 miliardów, z drugiej zaś strony pojawiło się na rynku w ogromnej ilości mięso końskie, rozbijywane łakomie przez zgłodniałą ludność. Funt tego mięsa kosztuje około 20 miliardów. Pojawili się też na rynku, co prawda w nieznacznej ilości, preparaty z mięsa psiego; pęczone mięso psie kosztuje 25 miliardów, smalec psi 40 miliardów za funt.

Prolongata pełnomocnictw.

MOGUNCJA, XI. (PAT.) Tymczasowy rząd nadreński prolongował pełnomocnictwa Dortena i Matthesa.

O przyjmowanie marki niemieckiej.

BERLIN, 8. XI. (PAT.) Wydano nowe rozporządzenie, nakazujące przyjmowanie marki niemieckiej w transakcjach krajowych według urzędowego kursu berlińskiego. Gabinet Rzeszy zajmował się wczoraj sprawą relacji marki papierowej.

Wiadomości Agencyjne.

— O i czwartku Wydział Zopatrzywania m. st. Warszawy podniósł cenę chleba do 45.000 za kilo.

— Od czwartku tramwaje w Warszawie podróżowały do 20 tysięcy mk. za jednorazowy kurs w dzień, kurs jazdy nocnej podwyższono do 40 tysięcy mk.

— Prezydent Rzeczypospolitej udzielił audiencji nowemu charge d'affaires Etonji. Johanowi Leppikowi, który przedstawił się Prezydentowi w obecnym charakterze.

— Na dorocznym walnem zebraniu Klubu Sprawodawców Sejmowych, wybrano nowy Zarząd, w którego skład weszli: pp. Giełżyński, jako prezes („Kurier Polski”), Wierzyński, jako wiceprezes („Gazeta Poranna”). Do Wydziału zaś weszli pp.: Osbergerowa, Kleinman, Przesiecki, Sachnowski i Dzierzbicki.

— 18 b. m. odbędzie się w Tczewie Zjazd Dziennikarzy Pomorskich i w. m. Gdańska, połączony z nadzwyczajnem walnem zebraniem Syndykatu dziennikarzy pomorskich.

— „Gazeta Lwowska” podaje wyjaśnienie ks. Ilkowa, który oświadcza, że nie przestał być prezesem klubu Chliborobów i że na żadne zmiany w klubie tym się nie zanoszą.

— Wczoraj w Kremlu otwarto sesję C. I. K. A. związku bolszewików. Przewodniczącym obrano Czerniakowa, prezesa komitetu białoruskiego.

TEATR POLSKI

Mistrz.

Sztuka w 8-ach aktach Hermana Bahra.

Dobrze wypróbowaną metodą zeszłoroczną Dyr. Rykowski ożywia swój zespół i repertuar gościnnymi występami. Przybycie znakomitego lwowskiego artysty Adwentowicza dało nam znów szereg sztuk wielkiego repertuaru z których „Ociec” i słynne „Upiory” Jbse-nowskie, widziane już zeszłego roku, pozwoliły jeszcze raz stwierdzić całą maeatrię rutynowanego artysty. Nim pomówimy o wczorajszej sztuce, słów kilka o rodzaju gry p. Adwentowicza. Jest to dawna, dobra, solidna szkoła teatrów małopolskich, gra Żelazowskiego, Rolanda, Hoffmannowej i Modrzejewskiej, gra sumienna, przemysłana, człowieka poświęcającego swą indywidualność typowi, który przedstawia. Jest to cecha cenna i coraz rzadziej spotykana; znani artyści uważają się za takich faworytów publiczności, że z każdej roli robią nie dany typ, ale swój indywidualny popis. Publiczność, owszem, z zajęciem patrzy, jak ten i ów „znany” gra tę, czy

inną rolę, ale wychodzi z teatru bez świadomości, jaki typ chciał autor przedstawić. Takimi artystami, którzy są tylko sobą na scenie, są najjaskrawiej Junosza Stępowski, Węgrzyn, Fertner, a poniekąd nawet świetny, niezrównany Solski.

P. Adwentowicz zaś daje nam postać przez autora wysnutą z życia i wyobraźni, zmienia się i przeobraża — niemało. Jest, to rozdrażniony do obłędu Ociec, to słaby, obciążony dziedzicznie Syn, to zuchwały nadozłowiek Mistrz. Ma inną twarz, inną postać, ruchy, spojrzenie, jest zdumiewająco *wcielony* w swą rolę. I przeżywa ją na scenie, a my z nim razem. Sztuka Her. Bahra, znanego wie-deńcyka, współpracownika Altenberga i twórcy kilku sztuk, okrańcowo różnych tendencji, powstała przed kilkudziesięciu laty. W epoce samouwieblenia nitscheańskiego übermenscha. Zbudowana jest na solidnych, wyraźnych, jak rusztowanie inżynierskie, podstawach, plan przeprowadzony bez zarzutu, sejsje charakterów powiązane logicznie, teza rozwiązana naturalnie. Wadą wydaje mi się upstrzenie konfliktu pomiędzy trzema, a właściwie dwoma osobami, nad-

mierną ilością podrzędnych i mało potrzebnych epizodów, jak np. smętna idylla głodomora Balsego (dlaczego p. Ostaszewski wyglądał przytem jak niemyty?) z ofiarą namietności doktorskiej sola. Więc jest sobie taki doktor Dor, który kpi ze wszystkich i wszystkich, panuje jak kacyk nad asystentami sterowanymi jego gienjalnością, rządzi się jak pasza dwoma kobietami (żoną i sekretarką), mówi wesoło impertynencje starszemu bratu i powagom miasta i aż go rozsada pycha, że tak sobie jeździ bliźnim po głowach. Alisci... małe zdarzenie: pożar w willi hrabiego (uwodzącie doktorowej musiał być takie coś z arystokracji) i na oczach całego miasta zagapionego namietnie, wywędrowuje z okna 1-go piętra piękna doktorowa w negliżu i jej hrabia. Mimo tego gorszącego postępu, jest to ciekłe przyzwoity i wie co mu nakazuje *etzw. honor*. Wie imówi mężowi. I proszę... Każdy myśli że go dr. conajmniej zabije. *A... tak?* A właśnie... ja wa m zrobienie złośliwość wam figla, zrobię żebyście bucie porozdzawiali... nie będę nie robi! Żona wróciła? Wróciła. To niech idzie dawać chorem lekarstwa. Brat się gorszy, ra-

dzi wypędzić niewierną, a dr. mówi, że mu żona potrzebna, że tak daleko mniej ambarasu i że... Gwiżdże na to wszystko i resztę. To parada. Niech jednak cierpi. Jak że świetnie odtworzył p. Adwentowicz na swej twarzy i w postaci łamanie się brutalnej buty tego nadozłowieka z jego wewnętrzna pasją, upokorzeniem i bólem, bo on po swoim kocha tę kobietę, potrzebną mu, jak... jak lewa ręka. Tłumaczy sobie i innym, dlaczego jej może i musi wybaczyć, nie, nawet nie to, uznać jej prawa do wrzuteń erotycznych, podrzędniejszej zaiste sprawy, gdy ich dwoje łączy niewzruszony, wspinały związek dusz, umysłów... J znów się załamuje nadozłowiek. Ona nie chce go, chce poprostu iść za tamtym, be tamten jest taki jak ona, mały, maiejszy od niej czelczyzna i nie będzie jej przyniatak! (warjant „Jch czworor” Zapolskiej). I sceny, niewzręczony mistrz, prawie płaczą łamany, w objęciach adepty dr. Kokoro, przypuszczalnie japończyka, którego zbyt piazowało grał p. Brzecki. Ogólny zarzut wczorajszej premjerze musielibyśmy postawić ten, że nie zdarzyło nam się słyszeć w Lutni sztuki tak nieumianej. Panie i panowie

Trzęsienie ziemi.

Za wszystkich katastrof żywiołowych chyba bezspornie najstraszniejszą, bo najbardziej niszczącą psychiczne przyzwyczajenia człowieka i najbardziej niszczącą. Osobiście byłem raz w czasie małego trzęsienia ziemi we Włoszech i żałuję, że to chybić się nie udało pod nogami, jest czasem tak nieopisanie dziwnie, że nim się człek zastanowi że trzeba się bać, ogarała bezgranicznie zdumienie.

Od czasów Pompei trzęsienia ziemi, niszczące całe miasta, powtarzały się tu owdzie. Kolejno Lisbona, San Francisco, St. Pierre, Messyna. runęły jak dziecinne zabawki. Obecnie klęska japońska przechodzi swymi rozmiarami wszystkie tamte zdarzenia. Tokio stolica, Yokohama olbrzymi port handlowy, Yokosuka port wojenny, nie istnieją. A miasta to wielkości stolic europejskich. Pomyśleć tylko: Berlin, Paryż, czy Warszawa całe w gruzach, niema nic. W kilka minut tysiące domów w strzępy, tysiące trupów, setki tysięcy uciekających pośród walących się i płonących domów.

Pożar rozszalały spotkał się z olbrzymim przypliwem wód, które wdzierając się głęboko w ląd, dopełniły miary zniszczenia i pokosu śmierci.

Zdarzały się epizody nieprawdopodobne: np. agent "Messageries Maritimes" z Yokohama p. Fomberiaux, stał na brzegu przy wyprawianiu statku. Nagle ziemia się chwiała, połowa murowanego bulwaru pęka i leci do wody, a w oczach jego miasto znika jak zdmuchnięte domki z kart w tumanie kurzu i przy ogłuszających krzykach ludzkich. P. F., oszalały ze strachu o żonę i dzieci, pędził w stronę domu i zastał tylko gruz, z pod których rozlegają się wotania o pomoc. Nawpół przyduszona deskami żony, łamiąc i płuając przeszkody, zdołał ją wyciągnąć, potem dzieci, które tylko nieznacznych doznały potłuczeń. Z hukiem i wyciem cyklonu nadlatuje pożar... ocalona rodzina biegnie nad brzeg i skacze w łódź bez steru i wiosel, która niesie ich prądem wzburzonych fal, zalewających rozbitków wodą. W chwili gdy toni, zagarnął ich statek japoński i z niego oglądali płonący brzeg. Było to coś urągającego rzeczywistości.

Ziemia się kołysała i chybiła, podnosząc się i opadając w strasznych konwulsjach, olbrzymie przestrzenie domów znikły w kilkanaście sekund, jak zdmuchnięte, podnosząc obłoki kurzu, poczem czerwone morze płomieni z kłębami dymu, zaczęło się przewalać nad tem rumowiskiem, na które następował olbrzymi wał wodny, zmiatający deski, belki, trupy i żywych i wszystko w morze. Po jakimś czasie woda, w zetknięciu z ogniem, zaczęła płonąć, rozlewając się kolo statków ognistą płaszczyzną... to pęknięte doki naftowe wylały swą spalającą się zawartość w zatokę, zamieniając ją w morze ognia.

Jeśli kiedy ludzie mogli mieć wrażenie końca świata, to wtedy. A w Port Arturze, na statku francuskim "Colmar", zaproszeni na śniadanie do komendanta japończycy, oznajmili mu ze spokojnym uśmiechem, że właśnie... los pozbawił ich stolicy, ale Mikado ocalał.

H R.

spróbujcie nowej wymiętności
herbaty Nr 103.

Fels Tea Co Warszawa

zapominali rolę, zatrzymywali się w sposób skandaliczny, co na tle dykcji Adwentowicza i wyborczego, jak zwykle, i swobodnego Wolnego, raz i to tem silniej. Z pań, p. Łodzińska płytka swą rolę ujęła z odpowiednią szarżą, p. Perzanowska, artystka niezaprzyrządzonej zdolności o ładnym brzmieniu głosu, mówił tak w jednym tonie, że to nuży, zaś p. Chojnacka jest absolutnie identycznie ta sama we wszystkich rolach, w których ją widzieliśmy, gra zimno i banalnie i wczoraj nie nam nie dała z niezbyt zresztą głębokiej roli Viobetty. Błędem wydaje mi się robić z obu asystentów Dr. Dora rodzaj pełzających płazów dla zaznaczenia jego tyrantji, fakt że p. Ostaszewski i Brecki mieli identyczne ruchy szyi głów, co nie urozmaicało ich ról. Inni panowie: Kieszczyński, Vorbrodt, Sultma, Wyrwicz, Kurnakowicz spełnili swe zadanie gorzej lub lepiej, mniej lub więcej nasłuchując suflera, który, nieborak, darsi się jak opętany, ale często bezskutecznie. Sztuka zajmująca, a warta widzenia, publiczności jednak było mało i jak zwykle marzisz.

Hre.

PIĄTEK
19 Dział
Teodora
Jutro
Andrzeja

W. g. 7 m. 03. Zł. g. 4 m. 05.

WILEŃSKA

— Kronika kościelna. Doroczna Uroczystość Opieki Matki Boskiej w Ostrzej Bramie rozpocznie się w sobotę dn. 10 listopada i trwać będzie według dawnego zwyczaju przez cały tydzień aż do 18-go listopada włącznie.

Porządek nabożeństwa w Kościele i Kaplicy Matki Boskiej następujący:

W Kościele: Prymarja o g. 6-ej rano. Wotywa w niedzielę o g. 9 rano, w dniu powszednie o g. 10 rano. Suma w niedzielę o g. 11 rano. Nieszpory w sobotę i niedzielę o g. 4-ej po południu.

W Kaplicy Matki Boskiej. Msza św. z nauką dla Litwinów o g. 6-ej rano. Uroczysta Msza św. śpiewana o g. 8 ej rano. Msza św. zwykła w dniu powszednie o g. 11 rano.

Uroczysta Litania z nauką o g. 5-ej po południu.

— Rejestracja biur pośrednictwa pracy. Wydział Pracy i Opieki Społecznej podaje do wiadomości, iż osoby prowadzące zarobkowe biura pośrednictwa pracy w myśl rozporządzenia Min. Pracy i Opieki Społecznej (Dz. Urz. R. P. Nr. 10 poz. 82) w przedmiocie wykonania ustawy o zarobkowym pośrednictwie pracy i pragnące nadal prowadzić swoje przedsiębiorstwa, winny do dnia 12 listopada r. b. złożyć podania do urzędu Delegata Rządu w Wilnie (Wydział Pracy i Opieki Społecznej, na parterze) celem uzyskania odpowiednich zezwoleń. Do podania należy dołączyć: 1) Oryginał lub notarialnie uwierzytelniony odpis wydane go przez władze Państwowe pozwolenia (koncesji) na wykonanie zarobkowego pośrednictwa pracy, 2) zaświadczenie właściwych władz że potent jest obywatelem Polski, 3) świadectwo nienaganego prowadzenia, wydane przez władze bezpieczeństwa publicznego, 4) regulamin przedsiębiorstwa i deklarację zgodnie z par. 2 wymienionego rozporządzenia. W razie niezłożenia podania w przewidzianym terminie przedsiębiorstwo podlegnie likwidacji. Informacji udziela Wydz. Pracy i Opieki Społecznej odczytanie od g. 13 do 15. (A. W.).

— Ułgi dla urzędników. M. K. Z. za rządziło, aby urzędnikom udającym się w podróże służbowe zostały wydawane bilety kolejowe poza ogólną kolejką. Władze policyjne, pełniące służbę na dworcach kolei, będą ułatwiała wszystkim urzędnikom za okazaniem odpowiednich zaświadczeń, że się udają w podróż służbową, dostęp do kas biletowych.

— Aresztowania. Jak nas informuje prokurator sądu Okręgowego p. Holownia aresztowani zostali w związku z akcją strajkową: Komisarz Kasy Chorych p. Zasztowt, radny inż. Godwod, prezes Związku Zawodowego Kolejarzy p. Uszak, delegat tegoż Związku p. Staszewski, członek Okręgowej Komisji Związków Zawodowych p. Bortnicki, członek tejże komisji p. Plaudermacher, inż. Blumberg i jeszcze kilka osób. Aresztowani zostali osadzeni w więzieniu na Łukiszkach i będą postawieni w stan oskarżenia z art. 367 i 368 Kodeksu Karnego Rosyjskiego. (A. W.).

— Sprostowanie: We wczorajszym numerze donieśliśmy o przyłapaniu p. Godwoda. Lojalnie musimy sprostować tę wiadomość, gdyż p. Godwod sam zgłosił się u naczelnika policji.

— Odezwy P. P. S. Wczoraj z rana pojawiły się na mieście odezwy, wydane przez Wileński komitet P. P. S., nawołujące robotników do patychmiastowego przystąpienia do pracy.

— Reorganizacja kolejnictwa. Reorganizacja Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej zaczęła się 15 listopada i trwać będzie do 1 stycznia 1924. Min. Kolei Złaznych nastaje, by dnia 1 stycznia administracja kolejnictwa została ujednoliconą na całym terenie Rzeczypospolitej. W związku z reorganizacją zwalniane będą przedewszystkiem pracowniczki, następnie zaś urzędnicy kontraktowi. Z pośród urzędników etatowych zwolnieni będą ci, których stanowiska ulegną redukcji. (A. W.).

— Zbiórka na Dom Inwalidów im. gen. Żeligowskiego. Sekcja Opieki nad Inwalidami przy T. P. Cz. Krzyża urządza w niedzielę 11 listopada zbiórkę uliczną i w lokalach, na Dom Inwalidów im. gen. Żeligowskiego. Dzień ten wielkiej rocznicy święcony będzie w całym kraju — w dniu tym przypada 5-lecie niepodległości Polski — dajmy więc i my realny wyraz wdzięczności tym, którzy ku Jej obronie krwi własnej nie szczędzili.

KRONIKA

TELEGRAMY.

Wytkanie granicy polsko sowieckiej.

WARSZAWA 8 XI (A. W.). Według wiadomości z kół urzędowych pomiary granicy polsko-rosyjskiej są na ukończeniu. Pozostaje do przemierzenia jeszcze około 100 kilometrów na odcinku polskim. Prace te ukończone zostaną w najbliższych miesiącach, pomimo wielkich trudności technicznych, jakie są napotykane przy wytyczaniu granicy na tym terenie. Na zleżenie techników mieszanych komisji granicznych zastanawiano się nad ustaleniem na mapach granic rzecznych i wykreśleniem głównego nurtu Niemna. Poza tem omówiono tam obszernie kilkanaście spraw technicznych.

Proces Conradowego staje się bardzo interesującym.

ŁOZANNA. 7. XI (PAT). Rozprawy procesu Conradowego, zabójcy Worowskiego potrwają prawdopodobnie około 10 dni; przesłuchanych będzie więcej niż 80 świadków z pośród znanych generałów rosyjskich, książąt i wpływowych osobistości nowego i dawnego rządu rosyjskiego.

Powstanie na Filipinach.

PARYŻ. 8. XI (A. W.). „Chicago Tribune” donosi, że gubernator wysp Filipińskich gen. Wood zarządził mobilizację ludności, a wszystkie siły, które miał w swoim rozporządzeniu posłał na wzmoczenie zagrożonych placówek wojskowych. Powstańcy odrzucili propozycję rokowań pojednawczych.

Optymizm w Londynie.

LONDYN. 7. XI. (PAT.) W kołach oficjalnych Londynu żywią przekonanie iż mimo, że nadesłana przez Poincarę odpowiedź na propozycję powołania komisji rzeczoznawców i wystosowania kolektywnego zaproszenia do Stanów Zjednoczonych niezawiera żądanej zgody, na rzeczne propozycje, należy jednak spodziewać się osiągnięcia jednomyślności w sprawie powołania do życia wzmiankowanych komisji.

WILEŃSKA GIEŁDA

urzędowa 8 listopada b. r.

Ruble zł.	1025000
L. Z. Wileń. Banku Ziem.	4800000
Wł. Pryw. Bank Handl.	380000
	370000

WARSZAWSKA GIEŁDA

urzędowa 8 listopada b. r.

Delary	1750000—1700000
Przekazy: New-York	1750000—1720000
Londyn	7800000—7575000
Paryż	100750—97000—98000
Wiedeń	2170—2400
Praga	50750—48300
Włochy	77500—75500
Belgia	86400—84000
Szwajcaria	301300—301000
Złoty frank	333000
Milionówka	38000—41000
Pożyczka złota	189000—180000

BERLIŃSKA GIEŁDA.

urzędowa 8 listopada b. r.

Przekazy: New York	628425000000—61575000000
Londyn	279300000000—280700000000
Paryż	35910000000—36090000000
Wiedeń	8977000000—9023000000
Praga	18394000000—18440000000
Włochy	27930000000—28070000000

GDAŃSKA GIEŁDA

urzędowa 8 listopada b. r.

Marka polska	3,342—3,255
guldów za milion mk. polskich.	8,312—8,255
Przekazy: Warszawa	guld. za 1 mil. mk.
New-York	5,647—5,875
guldów za dolar	
Londyn	249375000000—250925000000
w mark. niemieck.	
Szwajcaria	99.75—100.25 guld. za 100 fr.

Redaktor

Stanisław Mackiewicz

Żle Pani liczy

gdyż nie cena, lecz wydajność jest miarodajną. Wystarczy porównać tej ilości „Prawdziwej Francka” z mynklem do zwykłej domieszki, aby sporządzić lepszą kawę. Należy przeto używać tylko towaru opatrzonego na wszystkich pakietach marką fabryczną mynek i podpisem:

Henryka Francka Synowie. Skawina-Kraków.

Z CAŁEJ POLSKI.

— Proces inż. Stefana Hordliczki. W Warszawie rozpoczął się sensacyjny proces inż. St. Hordliczki, o zabójstwo macochy, Wandy z Suskich Hordliczkowej.

Stefan Hordliczka jest synem Kazimierza, bogatego właściciela dóbr „Huta Garwolińska”. Ojciec jego, rozwiodłszy się z pierwszą żoną, a matką Stefana ożenił się poraż drugi z p. Wandą Suską, pozostawiając rodzinę w nędzy. Gdy po śmierci swej, która nastąpiła w Paryżu, stary Hordliczka przekazał cały majątek drugiej żonie, — syn Stefan, będąc z natury człowiekiem nerwowym, a uważając macochę za przyczynę wszystkich nieszcześć, jakie spadły na jego rodzinę, — 6 strzałami z rewolweru pozbawił ją życia.

Proces toczy się dalej. Cała prasa warszawska poświęca mu długie sprawozdania.

Koncentracja wojsk sowieckich postępuje.

Wiadomości o koncentracji wojsk sowieckich nad zachodnią granicą bolszewicką potwierdzają się. W ostatnich tygodniach zostały przeniesione z głębi Rosji dwie do trzech dywizji piechoty oraz jedna dywizja jazdy. Szczegółowej wzmocnione zostały siły wojskowe nad granicą łotewską. (A. W.).

BILANS

Wileńskiego Prywatnego Banku Handlowego

na dzień 31 października 1923 roku.

AKTYWA

Gotowizna w kasie	2.494.364 844.70	
Pozostałość w P. K. K. P.	854.130.641.—	
Pozostałość w P. K. O.	25.295.118.—	
6% Złote Bony Skarbowe	59.264.589.—	3.433.055.192.70
Papiery procentowe własne		9.880.503.443.—
Weksle zdyskontowane		9 228.901.363.—
Pożyczki terminowe		252.985.000.—
Rachunki otwartego kredytu	6.187.309.142.—	
Udzielone gwarancje	1.804 858 050.—	7.992.167.192.—
Korespondenci:		
Loro banki krajowe	9.235.370 327.—	
Loro banki zagraniczne	17.641.—	9.235.887.968.—
Nostro banki krajowe	6.099.256.—	
Nostro banki zagraniczne	1.243.161 617.—	1.249.260.873.—
Nieruchomości		5.000.000.—
Koszty handlowe		6.393.988 400 04
Inkaso weksli		4.377.800.297.—
Rachunki z Oddziałami		2.482.726 059 43
Rachunki przechodnie		3.149.910 912.18
Rachunki różne		484.775.314.76
		58.166.462 015.11

Zastawy 3.942.188.347.—

Depozyty 848.897 708.— 4.791.086.055.—

PASYWA

Kapitał zakładowy	2.025.000.000.—	
Kapitał zapasowy ustawowy	2.025.000.000.—	
Inne rezerwy	2 025.000.000.—	6.075.000.000.—
Wkłady:		
a) terminowe	157.336.575.25	
b) rachunki czekowe	2 474.499.158.70.	
c) salda kred. r-ków otwartego kredytu i lrowych osób i instyt. handl. przem. i innych	228.905.157.—	4.860.740.890.95
Redyskonto weksli		4.364.130.863.—
Korespondenci:		
Loro banki krajowe	1.069.623.562.50	
Loro banki zagraniczne	34.501.547.—	1.104.125.109.50
Nostro banki krajowe	16.978.316.553.10	
Nostro banki zagraniczne	1.432.081.456.—	18.410.398.009.10
Wierzyciele z tytułu gwarancji		1.804.858.050.—
Procenty i prowizje		9.187.426.996.08
Różni za inkaso		4.377.800.297.—
Rachunki z Oddziałami		154.659.978.84
Rachunki Oddziałów z Centralą		2.058.604.265.—
Rachunki przechodnie		6.139.169 208.79
Rachunki różne		129.136.569 90
Peniądze zagraniczne		1.500.411.777.—
		58 166 462.015.11

Ogłoszenie.

Do Rejestru Handlowego Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 29 sierpnia 1923 r. pod Nr. 451 włączniono:

R. H. A. 1-451. Firma: "Towarzystwo Handlowo-Przemysłowe Bracia Wojewódzcy". Siedziba w Wilnie przy ul. Wielkiej pod Nr. 76. Przedmiot — przemysł i handel w najszerszym zakresie. Data rozpoczęcia działalności spółki 9 sierpnia 1923 r. Spółnicy: Marjan Wojewódzki, zam. w Warszawie, ul. Nr. 9 i Czesław Wojewódzki, zam. przy ul. Piwnej pod Nr. 18, obaj w Wilnie. Zarząd sprawami spółki należy do obu spółników. Wszelkie umowy, weksle, czeki, zobowiązania, akty notarialne i hipoteczne, pokwitowania i korespondencje, w imieniu spółki podpisują pod stemplem firmowym jeden ze spółników, bez różnicy, przyczem każdy ze spółników reprezentuje samodzielnie spółkę. Spółka firmowa, zawarta w dniu 9 sierpnia 1923 r. na termin nieograniczony, istniała poprzednio pod tą samą firmą, jako spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, która została rozwiązana w dniu 8 sierpnia 1923 r.

Wydział Rejestru Handlowego
Sądu Okręgowego w Wilnie.OKAZYJNIE
NADESZŁY

DWA WAGONY

= węgiel kamienny =

GÓRNO-ŚLĄSKIEJ HUTY KRÓLEWIECKIEJ

de Spółki ul. Zawalna 51,
Akcyjnej "OSTRÓWEK" Telef. 391

—) Sprzedaż hurtowa i detaliczna (—

KAMIENIE ŻÓŁCIOWE

Zmęcza i usuwa bez bólu CHOLEKINAZA

H. Niemojewskiego Ataki w zupełności ustają.

OBJAWY: (początkowe) Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie siedzi się żebra). Pobolewanie w wątrobie. Skłonność do obstruacji. Uryna ciemna i mętna lub też bezbarwna, jak woda, język obłożony. Gorączka i kwas w ustach. Odbywanie gazami. Wzdęcia i burczenia w kiszki. Bóle i zawroty głowy. Silne zdemerowanie. OBJAWY: (podczas ataków). W dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej — pasie, krzyżu i sięga aż pod łopatkę. Wzdęcia brzucha, rozsadzanie żebra i parcie na kciżkę stołową. Brak tehu oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na przestrzał). Nieklady wymioty żółcia, dreszcze, zimne poty, żółtaczka.

Blizszych informacji udziela: Aptekarz fizjolog H. Niemojewski, Warszawa, Nowy Świat 5. Skład główny I. B. Segal. Wilno.

Sprzedaż w składach aptecznych i aptekach.

Przedsiębiorstwo handlowo poszukuje

2-ch podróżujących

odwiedzających rynki Kresów Wschodnich włącznie z Województwem Lubelskim, dobrze zaprowadzonych w branżach kolonialnej i wódczanej. Łaskawe wyczerpujące oferty zamknięte proszę składać w Adm. "SŁOWO" do dn. 15-XI dla "K. W."

Opłaci się wam

przeczytać tę stronę
UWAŻNIE

Wielu z naszych czytelników oszczędziło dużo pieniędzy przez czytanie ogłoszeń na tej stronicy, znaleźli bowiem w ogłoszeniach to czego szukali i nabyli takowe bardzo tanio — Jeżeli macie jakikolwiekbaż przedmiot jaki zamierzacie sprzedać, ogłoście w SŁOWIE, a koszt ogłoszenia jest bardzo mały

KORZYŚĆ
zaś wielka!!!

Miłosierdziu czytelników naszych

polecamy wdowę z inteligencji, z trojgiem małych dzieci, z których jedno chore nieuleczalnie. Ofiary choćby najmniejsze "dla biednej wdowy" prosimy nadsyłać do Administracji "Słowa".

polecamy biedną 85-cio letnią staruszkę nie mającą środków do życia. Łaskawe ofiary zyskuje Administracja "Słowa" lub bezpośrednio ul. Garbarska 16. Irena Boratyńska.

polecamy biednego, ociemniałego staruszkę z chorą żoną (po operacji). Łas. ofiary prosimy nadsyłać do Admin. "Słowa" dla "Ociemniałego"

GINEKOLOGJA

PODRĘCZNIK DLA UŻYTKU LEKARZY I STUDENTÓW

prof. ROSNERA tom I.

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI
GEBETHNERA I WOLFFA I S ki

Wilno ul. Mickiewicza 6.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie
Polskiego Banku Parcelacyjnego

odbędzie się dn 17 listopada 1923 roku o godzinie 6 po południu w Wilnie w gmachu Banku ul. Mickiewicza Nr. 8.

Akcje jak imienne tak i na okazicieli albo zaświadczenia instytucji finansowych o zdeponowanych u nich tych akcjach numeracją i zaznaczeniem, że nie będą właścicielowi ich wydawane przed 18 listopada b. r. jak również pełnomocnictwa do głosowania powinny być złożone Bankowi, przed dniem 10 listopada r. b.

PORZĄDEK DZIENNY

1. Podwyższenie kapitału zakładowego Banku o 1900000 mk. nominalnych.
2. Określenie czasu i warunków nowych emisji akcji.
3. Zmiana niektórych paragrafów Statutu.
4. Wnioski akcjonariuszów.

O ile zebranie nie dojdzie do skutku z powodów przewidzianych w § 46 Statutu, następne zebranie w myśl tego § 46 Statutu prawomocne bez względu na ilość uczestników odbędzie się tegoż 17 listopada o godzinie 7 po południu w tymże lokalu.

Rada Polskiego Banku Parcelacyjnego

Suka iriandzka 8 mł. sicz. na czystej kr. i sprzedaje się Portowa 23 mieszka nie 21 od 9-11 rano.

Akuszarka z War. udziela porad. Przyjmuje, od 9 rano do 7 wiecz. Mickiewicza 46-6.

Dn. 28-X zginęła suka wyśli rasy niemieckiej masełsiwo-kawowej wabi się, A a", obrożka skórzana wysadzana gwiazdka-mi z obciętym ogonem, zawiadom'ie lub odprowadzić za wynagrodzeniem ul. Jasna 45-1 (Zwierzynie) Olski.

D-r M. Mienicki

Chor. w ener syfils i skór. ne (leczen. sztucz. słońcem górskim)
ul. Wileńska 34 m. 3 j
Przyjmuje od 7-4

D-R. MED.

Kaz. Łukiewicz
Choroby skórne
i weneryczne

przyjmuje od 4-7 po poł. ul. Mickiewicza 9.
wejście z ul. Śniadeckich.

Fortepjan

zagraniczny do sprzedania
Wielka Pohulanka 36, m. 1
Widzieć można od 12-3 g.

Po 60.000 mk Krzewy

czarnych porzeczek i malin sprzedaje Skarżyńska
Półpięska, ul. Ogińskiego 16.

Bryczkę jedno-konną
linijkę sprzedam. Połpięska, ul. Ogińskiego 16
Skarżyńska.

Skradzione sukę (czy-
stej krwi wilezycę)
maści ciemno-szarej, czło-
ciemniejsza. Nieprawy-
ny posiadacz będzie ści-
gany. zawiadom'ie tele-
fonicznie 65 lub 309.

Zgubiono książkę woj-
skową Władysława
Kozirewskiego. Unieważ-
nia się.